

JAN WOJCIESZCZUK

ur. 1951; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Włodawa, Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, PRL, internowanie, ośrodek internowania we Włodawie, ośrodek odosobnienia we Włodawie, więzienie we Włodawie, Wakacje z Bogiem, PTTK, NSZZ „Solidarność”, stan wojenny

Po internowaniu

Opuściłem więzienie we Włodawie 19 września 1982 roku i wróciłem do pracy na uczelni. Bardzo dobrze mnie przyjęto, nawet jeśli chodzi o osoby, które nie podzielały naszego poglądu politycznego. Nie miałem żadnych problemów z profesorami, radą wydziału czy dziekanem. Rozumiem, że zupełnie inaczej traktowano na przykład robotników w wielkich fabrykach. Z oczywistych względów internowani nie weszli do organów podziemnej „Solidarności”, ale oczywiście działaliśmy. Pisaliśmy różne teksty do podziemnych wydawnictw, zajmowaliśmy się kolportażem, pomocą internowanym i ich rodzinom. Pomoc to jest piękna historia, bo ona pomogła wielu rodzinom związać koniec z końcem. Udzielanie pomocy finansowej pozwoliło egzystować. Niektórzy mieli wyroki karne, siedzieli w więzieniu, a w domu zostawała czwórka dzieci i żona, która była przedszkolanką albo w ogóle nie pracowała zawodowo. Trzeba było organizować pomoc zagraniczną – odbierać pieniądze, roznosić je i tak dalej. Brałem w tym udział.

Była też działalność polegająca na analizowaniu sytuacji w kraju, w województwie. Odbывały się spotkania. W konspiracji nie mieliśmy broni, ale mieliśmy głowy, więc korzystaliśmy z wiedzy. Robiliśmy różne akcje, na przykład Wakacje z Bogiem. Pamiętam, jak ze Zbyszkim Hołądą, Daną Winiarską, Staszkiem Węglarzem czy Tomkiem Grucą z Łęcznej jeździliśmy do różnych parafii w jakichś sympatycznych miejscowościach i lekko zniszczone domy parafialne doprowadzaliśmy do użytku, żeby w lipcu i sierpniu mogły tam przyjechać dzieci. Trzeba było zapewnić aprowizację i tak dalej. Od 1982 roku na Wakacjach z Bogiem było pięć tysięcy uczestników. Fantastyczną rolę odegrało tu małżeństwo Elżbiety i Andrzeja Tesków. Oni w ogóle mieli dużą rolę w odbudowywaniu i funkcjonowaniu struktur związku na uczelni. Po za tym był jeszcze PTTK i nieoceniony Józef Kaczor. Organizacja, która działała na uczelni, ale była miejscem, gdzie można było się spotkać i porozmawiać

na przykład o Katalonii albo o Izraelu, a jednocześnie omówić istotne szczegóły dotyczące działalności kolportażu, pomocy ludziom potrzebującym z uczelnianej „Solidarności”. Nasza organizacja zakładowa na UMCS-ie w okresie szesnastu miesięcy była jedną z najaktywniejszych w województwie i nie mieliśmy się czego wstydzić przed ogromnymi zakładami, jak Fabryka Łożysk Toczących w Kraśniku czy Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Nasze podziemne struktury też mają chwalebny historię, bo nie udało się nas spacyfikować. Tym bardziej, że na uniwersytecie nie było tendencji zwalniania ludzi, którzy bardzo wyraźnie działali albo otarli się o działalność opozycyjną w „Solidarności”. Dało to możliwość wspomaganie organizacji w większych zakładach pracy, bo tam się one nie zawsze odbudowały w okresie stanu wojennego. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że ten ruch „Solidarność” to już nie był ten sprzed stanu wojennego.

Data i miejsce nagrania	2013-11-12, Warszawa
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Jakub Biesak
Redakcja	Janka Kowalska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"